PRZEGLĄD MUZYCZNY



ROK VII. POZNAŃ 1931 NR. 7

PRZEGLĄD MUZYCZNY

Organ Ziednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych

wychodzi w [illegible] każdego miesiąca pod redakcją **Stanisława Wiechowicza** — Adres redakcji i administracji [illegible] Marszałka Focha 50 I. p. Telefon 76-97. Konto P. K. O Poznań nr. 204.920. Warunki przedpłaty [illegible] 3,— zł. Cena pojedyńczego egz. 1,— zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 80,— zł [illegible] 40 zł, 1/4 str. 25,— zł. Za wiersz ogłoszenia 0,80 zł.

Do nabycia w [illegible] księgarniach i składach nut całego kraju. Skład główny: Sekretarjat Wlkp. [illegible] wackiego w Poznaniu, ul. Marszałka Focha nr. 50 I. p.

[illegible]: **Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych.**

R[illegible]aktor odpowiedzialny: **S. Kwaśnik**

TREŚĆ NR. 7

Ciąg dalszy na 3. stronie okładki.

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VII **Poznań, lipiec 1931** **NR. 7**

DR. A. WIECZOREK.

Karol Kurpiński.

III.

Podobnie, jak antrakt aktu drugiego zapowiedział wejście posłów, tak przed rozpoczęciem akcji aktu trzeciego mamy instrumentalną zapowiedź pojedynku. Śpiewy tego aktu nie odbiegają w stylu, formie i technice od poprzednio omówionych. Na sposób Jadwigi i Konrada pozwolił się Kurpiński wyśpiewać Jagielle w arji nr. 12. Finał aktu trzeciego kryje parę oddzielnych ustępów. Punktem kulminacyjnym są tu modlitwy przedpojedynkowe bohaterów, a wreszcie sam pojedynek. Niektóre partje chórów należą do najepszych w „Jadwidze" przez swą jędrną i piękną harmonizację. Jedyną partję chórową polifoniczną (kanon w oktawie) znajdujemy w końcowym chórze opery.

Premjera „Jadwigi" miała miejsce dnia 23 grudnia 1814 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie. Aż do czasów Karasowskiego[18]) ilość przedstawień osiągnęła liczbę 31, należy więc „Jadwiga" do tych oper Kurpińskiego, które u współczesnej publiczności zdobyły maximum powodzenia. Nie bez znaczenia był też zapewne moment polityczny, jeżeli w okresie kongresu wiedeńskiego i ważących się na nim spraw polskich, królowa Jadwiga mówiła Polakom o połączeniu Litwy z Polską.

W operze wystąpiły najwybitniejsze ówczesne siły Teatru Narodowego, jak Wolski, Dumszewska, Kudlicz, Szczurowski. Dekoracje rynku krakowskiego, sali radnej i komnaty królowej malował Antoni Szkote[19]). Współczesny recenzent twierdził, Kurpiński „dowiódł, iak w pierwszych tworach, znaiomości sztuki i doskonałego iey obięcia, ale mu nie dostaie tey oryginalności, tey właściwości myśli, co każdy płód imainacyi znamionować powinny[20])".

Rok 1815 przynosi dwie nowe opery Kurpińskiego, które w porównaniu z „Jadwigą" miały minimalne powodzenie. Były to „Aleksander i Apelles" i „Nadgroda"[21]) Podobnie i pierwsza opera z r. 1816

[18]) Rys historyczny opery polskiej. (1859). Tabela końcowa oper.

[19]) O malarzu tym brak w odnośnych źródłach jakiejkolwiek wzmianki.

[20]) Gazeta Korespondenta Warszawskiego Nr. 54 z dn. 8 lipca 1815 r.

p. t. „Mała szkoła ojców"[21]) już po pierwszem przedstawieniu zeszła z afisza. Dopiero napisana po niej dwuaktowa opera p. t. „Nowe Krakowiaki" zyskała u publiczności większe uznanie.

Libretto w 3 aktach, będące przeróbką libretta Wojciecha Bogusławskiego p. t. „Cud, czyli Krakowiaki i górale"[22]), napisał Jan Nepomucen Kamiński, (1777—1855) aktor i literat w jednej osobie. Libretto Kamińskiego wyszło drukiem pod zmienionym nieco tytułem[23]). Osoby, tak w sztuce Bogusławskiego, jak i Kamińskiego są (z drobnemi zmianami) te same, a więc: Basia, jej narzeczony Stach, jej macocha, Dorota, Jónek, przyjacel Stacha, Zosia, przyjaciółka Basi, Bryndus, góral, student, Bardos, organista Miechodmuch i ekonom.

Treść libretta Kamińskiego jest następująca: Mają się właśnie odbywać zaręczyny Stacha i Basi, gdy na przeszkodzie staje bogaty i silny rywal w osobie górala Bryndusa. Basia już dawniej odrzuciła jego propozycię, więc poprzysięga on młodym zemstę. Wyzyskuje ten moment macocha Basi, Dorota, i aby mieć Stacha wyłącznie dla siebie (choć ten nie chce o tem słyszeć), namawia potajemnie Bryndusa, aby ze swymi górali uprowadził Basię, a równocześnie, przekupiony przez Bryndusa ekonom przępędza ze wsi Bardosa, który sprzyja zakochanym. Bardos w przebraniu ulokował się na drzewie i widział, jak górale zrozpaczną Basię zaciągnęli do smoczej jamy w tej myśli, że żaden z Krakowiaków nie odważy się tam wejść. To też, gdy spokojni o Basię górale na chwilę umknęli przed pogonią krakowiaków, Bardos uwalnia ją z opresji; wkrótce odnajduje się Stach, który z rozpaczy za ukochaną chciał się już rzucić ze skały. Student tymczasem, wykorzystując zabobonny strach krakowiaków przed smoczą jamą sprowadza na drogę cnoty najpierw ekonoma, potem Dorotę, a wreszcie przy pomocy różnych sztuczek udaje mu się pogodzić krakowiaków z góralami i nie dopuścić do rozlewu krwi.

Rzecz dzieje się w Mogile, wiosce pod Krakowem, w pobliżu której znajduje się owa straszna jaskinia.

Kamiński pisząc swoje libretto, zachował niezmieniony trzon akcji z libretta Bogusławskiego wprowadził też same osoby, ale niektóre sceny opuścił, niektóre zaś pozmieniał. I tak, u Bogusławskiego, w pierwszej scenie Stach i Jónek wypatrują nad Wisłą górali, którzy mają nadpłynąć, podczas gdy Kamiński każe Basi i Zosi oczekiwać nadpływającego Stacha. Zosia u Kamińskiego jest tylko przyjaciółka Basi, podczas gdy u Bogusławskiego wychodzi zamąż zaraz z początkiem akcji. Postać studenta Bardosa zachował Kamiński wiernie, jednak w szczytowym punkcie akcji zmienił sposób jego działania. Bardos Bogusławskiego napędza strachu tak góralom, jak i krakowiakom przy pomocy maszyny elektrycznej, którą zawsze z sobą nosi. Ponieważ uważają oni działanie tej maszyny za cud, więc stąd się bierze tytuł libretta. Kamiński natomiast każe Bardosowi grać na zabobonności ludu i jego wierze w strachy; stąd tytuł jego libretta „Zabobon". Słabiej, niż u Bogusławskiego, wyszła u Kamińskiego postać organisty. W partyturze Kurpińskiego śpiewa on tylko jeden raz. (Polonez Nr. 8.)

Z 3-aktowego libretta wykorzystał Kurpiński muzycznie tylko dwa pierwsze akty. Akcja opery kończy się w momencie, gdy nic już nie stoi na przeszkodzie, aby Stach i Basia wzięli ślub. Z trzeciego aktu w którym obdarza włościan wolnością, wziął Kurpiński tylko parę ostatnich śpiewek (Mazura Zosi Nr. 19, śpiewka Doroty Nr. 20).

„Nowe Krakowiaki", charakterem i forma bardzo zbliżone do niemieckiego „Singspielu", są znacznie skromniejsze w założeniu i o wiele mniej pretensjonalne, niż „Jadwiga"; mimo to okazują się pod wielu względami znacznie lepsze od tej ostat-

---

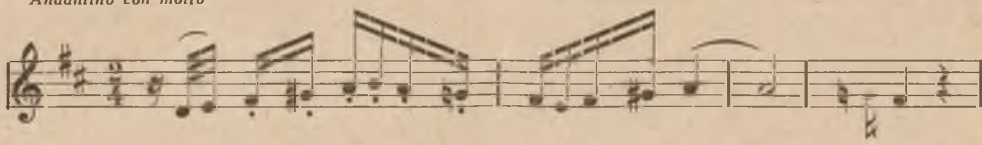
[21]) Partytury zaginęły, wzgl. niewiadomo, gdzie się znajdują.

[22]) W. Bogusławski: „Cud, czyli Krakowiaki i górale". Berlin, 1841. Nr. Biblj. Jag. 26418/I.

[23]) J. N. Kamiński: „Zabobon, czyli Krakowiacy i górale". Tarnów 1881. Nr. Biblj. Jag. 29236/II.

niej. Uwertura należy do najlepszych w dorobku kompozytorskim Kurpińskiego. Skonstruowana wzorowo, przewyższa uwerturę do „Jadwigi“ nietylko większą plastyką tematów i ich oryginalnością, (wywodzącą się coprawda z muzyki ludu), ale także lepszem jeszcze opanowaniem formy uwertury francuskiej.

Po 4-taktowym, tajemniczo brzmiącym wstępie kontrabasu, zjawia się odrazu temat główny w skrzypcach, na stałej nucie toniki:



Temat ten, ludowy w charakterze, wybija się w swej oryginalności zwiększoną kwartą d-gis i synkopą w ostatnich trzech taktach. Pojawi się on za chwilę w środkowym członie uwertury, w formie przypominające krakowiaka. Podobnie i temat poboczny, okalający symetrycznie „fugato“, a zbudowany na rozłożonym trójdźwięku molowym, przypomina tańce węgierskie (czardasza) przez swe synkopy i zakończenie frazy. Ustęp „fugato“ posługuje się rzadką u Kurpińskiego, imitacją kwintową, która początkowo czyni wrażenie ekspozycji fugi; wrażenie to jednakże wkrótce mija, bo wszystko kończy się pochodem szeregu akordów sekstowych.

Nietylko w treści, ale i w formie są w uwerturze „N. Krakowiaków“ odstępstwa od ogólnego szablonu. Nie wprowadza tu Kurpiński „cody“, jak to się dzieje zazwyczaj, lecz w sposób bardzo ekonomiczny wyzyskuje materjał tematyczny aż do samego końca.

Warto zacytować na tem miejscu zdanie H. Opieńskiego, który pisał w r. 1913:[24]) „Na specjalną uwagę zasługuje uwertura „Krakowiaków“, zbudowana wzorowo pod względem formalnym na motywach i rytmach ludowych: wszystkie arkana architektoniki wielkiej formy — włącznie z stereotypowem dla ówczesnej epoki fugato, przeprowadzonem zresztą bardzo ściśle i wzorowo zostały tu zastosowane“.

Pierwsze śpiewy „Krakowiaków“ uderzają słuchacza mile swą ludowością, niewyszukaną wprawdzie, ale naturalną w wyrazie. Należy tu duet N. 1 (Basia, Zosia), poprzedzony przygrywką orkiestry o charakterze ludowym; dyalog obydwóch dziewcząt przebiega płynnie, a melodje, które sobie nawzajem podają, uzupełniają się tak, że śpiew płynie nieprzerwaną wstęgą.

Duet Basi i Bryndusa (Nr. 2) zawisł stylistycznie od sceny poprzedniej. Scena Nr. 3 p. t. „chór ochoty góralów“ nosi charakter wybitnie ludowo-taneczny. Odpowiednio do tego, na jaką nutę górale tańczą wprowadza Kurpiński melodję węgierską, cygańską i „pańską“. Taniec węgierski synkopami i zakończeniem odpowiada czardaszowi; motyw cygański jest odwróceniem cygańskiego.

Wdzięczna melodyjnie śpiewka Bardosa Nr. 5 („Kiedy na świat rzucę okiem...“) jest dwuczęściowa, a poprzedza ją wstęp instrumentalny, oparty prawie w całości na koloryzowanym w skrzypcach śpiewie Bardosa. Śpiew ten, jako „pański“ pozbawiony jest pierwiastka ludowego; nuta ludowa odezwie się w śpiewce Jónka Nr. 6, która jest mazurkiem, znanym jeszcze dziś. Podobnie i polonez Miechodmucha Nr. 8 przetrwał do naszych czasów. Polonez przechodzi w 8-taktowy mazur orkiestry , potem w śpiew krakowiaków, a wszystko razem obraca się w kręgu melodji o zdecydowanym polskim profilu.

(C. d. n.)

[24]) „Przegląd Muzyczny“. Warszawa. Nr. 7 z dnia 1 kwietnia 1913 r.

Zawody i Zjazdy.

ZWIĄZEK WESTFALSKO-NADREŃSKI.

Dwudziestopięciolecie Związku Westfalsko-Nadreńskiego obchodzono w Bochum dnia 28 i 29 czerwca z podziwu godnem zrozumieniem ważności chwili nietylko dla sprawy śpiewaczej, lecz także dla pokrzepienia polskości wychodźców naszych w Niemczech. Szkoda, że zjazd ten mogło widzieć niewiele osób z kraju, bo tylko Koło im. Moniuszki z Poznania po bardzo trudnych zabiegach i wielu przeciwnościach. zdobyło się na odwiedziny naszych braci-śpiewaków. Za poniesione trudy zostało Koło im. Moniuszki sowicie wynagrodzone, serdecznem przyjęciem i prawdziwą staropolską gościnnością. Występy tego koła pod dyr. p. Maciejewskiego, spotkały się z entuzjastycznem wprost uznaniem i były dla zespołów Związku Westfalsko-Nadreńskiego żywym przykładem kierunku pracy na niwie śpiewaczej w Ojczyźnie. Nie mam niestety czasu i miejsca na opisanie bardzo miłej podróży i wielu niezapomnianych chwil, w które obfitowały uroczystości westfalskie, a których nie przeżywa się zbyt często. Rozczulenie ogarniało człowieka, a łzy cisnęły się nieraz do oczu. Trzeba naprawdę gorąco kochać Ojczyznę i rodaków. aby zdobyć się na tyle ofiar, w tak ciężkich czasach.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Reformatów odbyło się Zebranie Jubileuszowe przy współudziale Delegatów Kół, Zarządu Związku, Delegatów wszelkich polskich organizacji i przedstawicieli prasy, członków konsulatu polskiego, oraz przedstawicieli Związków Śpiewaczych z Polski, Opola, Francji i Berlina. Porządek dzienny wypełniły okolicznościowe przemówienia i składanie życzeń.

Przedmiotem owacji byli dh. Przybylski, prezes Związku i drh. Kubiaczyk, dyr. Związku, którzy od założenia Związku niezmordowanie swe urzędy, ku chwale śpiewactwa polskiego i ku ogólnemu zadowoleniu, piastują. Obydwu zasłużonych społeczników obdarzono najrozmaitszymi prezentami, z których najweselej przyjęty został żywy kanarek w pięknej klatce. Niektórzy się śmiali, lecz wielu pojęło symboliczne znaczenie daru. Znalazło się też miejsce na uczczenie innych pracowników społecznych jak dr. Kaczmarka i b. wojewody p. Brejskiego. Nie zapomniano o okrzykach na cześć Rzeczypospolitej i odśpiewano wszsytkie cztery zwrotki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po przerwie obiadowej odbył się turniej śpiewaczy przy udziale 51 kół. Konkurs poprzedziło wykonanie przez zbiorowy chór mieszany z orkiestrą Młodzieży Polskiej Poloneza — Żukowskiego „Hej śpiewacy", oraz Dembińskiego — Kwaśnika — „Z Mazowiecka", pod batutą p. Kubiaczyka. Szkoda, powtarzam jeszcze raz, że cała Wielkopolska nie mogła widzieć tego dwutysięcznego, możliwie najbardziej zdyscyplinowanego, a świetnie przygotowanego zespołu, czułego na każde skinienie dyrygenta. Serce w słuchaczach rosło przy dźwiękach skocznych mazurskich melodji. To też wykonawców nagrodzono burzliwemi oklaskami. bo publiczności było sporo. Około godziny piątej popołudniu zaczęły się zawody kół i trwały aż do północy. Poszczególne zespoły musiały bardzo długo na swą kolej czekać. ale nikt się nie niecierpliwił i chóry wychodziły jedne po drugich natychmiast, w największym porządku. Że publiczności sprzykrzyło się wkońcu słuchanie tylu utworów, do tego przy temperaturze 30 stopni w cieniu, (w sali było pewnie ze 40) nie można się dziwić. Z tej przyczyny było w sali, zwłaszcza pod koniec zawodów nieco gwaru, co przeszkadzało i sądowi i wykonawcom.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stronę artystyczną wykonania, to była ona bardzo rozmaita. Śpiewano utwory rzeczywiście wartościowe obok starych banalnych rzeczy, śpiewano w tempie, z werwą i należytem ujęciem. lecz zdarzało się często, że nudzono rozwlekłością i jednostajnością. Materjał głosowy przeważnie wcale dobry, w jednych zespołach przez dyrygentów uszlachetniony i stonowany właściwemi barwami, w innych głosy krzykliwe i chrapliwe, a niebrzmiące. Wiele możnaby napisać o wykonaniu poszczególnych pieśni, gdyby nie chaos jaki powstał w głowie najpilniej słuchającego, z powodu przeładowania, a braku czasu na notatki. Myślę, że organizatorzy doszli również do przekonania. że tak zawodów przeładować nie można, bo nikt nie jest w stanie 51 chórów wysłuchać, a co dopiero osądzić. To też za sąd i własny i drugich wcale nie ręczę zwłaszcza, że każdy zespół śpiewał utwór dowolny, a więc każdy co innego. Były utwory trudne, a były i bardzo łatwe. Jak tu więc sądzić? W całym świecie przyjęto, że egzamin sprawności śpiewaczej zdawać można tylko na podstawie tego samego utworu. Związek Westfalsko-Nadreński musi także tej drogi się trzymać, gdyż inaczej nie będzie nigdy sprawiedliwości w ocenianiu wartości poszczególnych zespołów. Może w początkach spotka się ten system z opozycją, lecz wkrótce i dyrygenci i zespoły zrozumieją, że jest to jedyny sposób przeprowadzenia zawodów. W Związku Wielkopolskim było niemało protestów z przyczyny zaprowadzenia utworów zadanych przed sześciu laty. Dziś malkontentów niema. z wyjątkiem coś trzech dyrygentów, którzy zdobywszy raz szczęśliwym trafem poważną punktację za „Uśnijże mi uśnij" lub „A ja sobie podrygom". nabrali takiego zaufania i zamiłowania do tych

pieśni, że chcieliby je co roku wykonywać, a na co innego zdobyć się albo nie mogą, albo nie chcą. Niechże więc Zarząd Związku West.-Nadr. nie zważa na nic, lecz niech posegreguje Koła na dwie kategorje i utwory na przyszłe zawody wyznaczy. Utwór dowolny powinno każde koło również wykonać. Zawody należy przeprowadzić okręgami, a do zawodów związkowych dopuścić tylko chóry eliminowane. Zresztą doświadczenie podyktuje przodownikom Związku co mają robić, a jestem pewny że zaprowadzi ich do tego, co napisałem. Wśród występujących zespołów wybijały się jak zwykle chóry, które mają odpowiednich dyrygentów. Dyrygentów-polaków brak tu niestety. Nasze władze powinny zdobyć się na urządzenie w Wesfali kilkumiesięcznego kursu dla dyrygentów, lub wysłać kilku instruktorów, którzyby pracą pokierowali, bo sam zapał i umiłowanie pieśni nie wystarczy. Jest kilku dyrygentów-niemców, ludzi bardzo pracowitych i fachowych, cóż z tego, kiedy ci ducha muzyki polskiej, zwałszcza ludowej nie rozumieją. Wśród młodych dyrygentów wybija się kilku na czoło, tak zrozumieniem rzeczy, jak pomysłowością interpretacji. Jak wszędzie, tak i tu nie brak zarozumialców, którzy robią głupstwa wprowadzając do muzyki chóralnej cyrkowe efekty, jak np. tupnięcie nogą przez cały zespół, po odśpiewaniu utworu.

Podpisywanie nazwisk pod znanymi węgierskiemi czardaszami, jest również dowodem chorobliwej chęci błyszczenia, choćby nie swoją pracą. Wielką wadą dyrygentów jest ich zamiłowanie do najdłuższych utworów, które wadliwą interpretacją rozciągają do niemożliwości. Radzę przeto serdecznie, aby w kołach ćwiczono przeważnie pieśni ludowe. Pieśni ludowych mamy dziś sporą ilość i materjału jest dość, trzeba tylko zrzoumieć je i skrupulatnie przerobić. Utwory oryginalne wymagają większego jeszcze zrozumienia, gdyż inaczej nawet najcelniejsze stają się niemożliwemi do słuchania. Wykonanie przez któreś koło „Wojaka“ Chopina — Kwaśnika, mogło raz na zawsze wszystkich dyrygentów do ćwiczenia tego utworu zniechęcić, a tymczasem nasze koła wykonują go znakomicie. Czy dyrygent słyszał, aby tak trąbki wojskowe grały? To też Koło Wanne-Eickel łatwo zwyciężyło wykonując Moniuszki — Kwaśnika „Dziadka i babkę“ w należytem ujęciu i jędrnem brzmieniu. Utworu tego słuchała publiczność jak prawdziwej, a ciekawej bajki. Dyrygent tego koła to poza dyr. Związku dh. Kubiaczykiem najdzielniejszy kierownik chóralny. Prawda, że i materjał ma po temu, aby się porywać na najtrudniejsze utwory. Niechże więc w pracy nie ustaje i będzie wzorem dla swych kolegów.

Reasumując wszystko, dojdziemy do przekonania, że wysiłki tak pojętej pracy na tym terenie, dają już dziś dobre, a w przyszłości dadzą jeszcze lepsze rezultaty. O celach i skutkach, jakie ta praca daje pisać nie trzeba, bo jej propagatorzy są aż nadto uświadomieni.

Zarządowi Związku Westfalsko-Nadreńskiego z prezesem dh. Przybylskim i dyrygentem drh. Kubiaczykiem na czele, życzymy, aby dla dobra sprawy śpiewaczej pracowali jak najdłuższe lata, aby doczekali się złotego jubileuszu. Najlepszą nagrodą będzie dla nich miłość i zaufanie braci śpiewaczej, oraz wewnętrzne przekonanie, że zbudowali gmach kultury polskiej na obczyźnie. Już dziś promieniuje ich zapał i poświęcenie, zdobywając coraz więcej naśladowców.

Cześć im zato! **S. Kwaśnik.**

ZWIĄZEK POMORSKI.

Zjazd Okręgu Kaszubskiego, Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych odbył się dnia 12 lipca b. r. w Gdyni, przy udziale dwudziestu kół pomorskich. Gościnnie, poza konkursem wystąpiło Hasło z Poznania.

Na program złożyły się, zwyczajne w tych wypadkach, pochody, nabożeństwa, przemówienia, no i nieodzowne zawody. Nowością miało być ogłoszenie wyniku przez radjo i to dopiero po ośmiu dniach. Czy to rzeczywiście nastąpiło i jak wypadł wynik nie wiem, bo nie miałem sposobności słuchać radja w tym czasie. (Myślę, że pierwsze miejsce zdobył chór męski Koła im. Moniuszki z Gdańska.)

Przed rozpoczęciem zawodów wykonały złączone chóry męskie pod batutą p. B. Piątkowskiego z Torunia Gaude Mater i F. Nowowiejskiego — Hymn Pomorski, dość sprawnie lecz w zbyt wolnem tempie (zwłaszcza Hymn Pom.). Chóry mieszane odśpiewały pod kier. p. A. Tredera Hymn Kaszubski — F. Nowowiejskiego i Hasło — ks. Lewandowskiego pod dyrekcją kompozytora. Hymn Kaszubski wypadł dość dobrze, lecz z powodu wykonania „Hasła“ nawet kompozytor nie starał się ukryć swego niezadowolenia. Swoją drogą, On sam ponosi większą część winy, bo tak napisanego Hasła nigdy zbiorowy chór dobrze nie wykona, zwłaszcza na wolnem powietrzu. Hasło, czyli pobudka śpiewacza, powinno być utworem utworem krótkim, zaczętym unisono, o tempie żywem i prostej harmonji. Dynamika jest tu rzeczą drugorzędną. Najlepszem Hasłem śpiewaczem jest Szopskiego „Leć pieśni w dal“, które powinna Rada Naczelna wyznaczyć jako obowiązujące wszystkie Koła polskie. Niech mi wielce zasłużony Autor ks. Lewandowski daruje, ale sądzę, że Jego utwór może odegrać rolę kantaty śpiewaczej, a nie Hasła. Po chórach ogólnych wygłosił prezes Związku Pomorskiego p. L. Makowski dobrze przygotowane, dłuższe przemówienie.

W zawodach wzięło udział dwadzieścia kół z Okręgu Kaszubskiego, oraz gości ze Związku

Pomorskiego. Chóry śpiewały pieśń dowolnie wybraną. Wykonywano utwory różnej wartości. oraz nierównomiernej trudności. Sąd miał bardzo ciężkie zadanie i wynik jego z góry można było, w tych warunkach, uważać za wątpliwie sprawiedliwy. Jest niemożliwością sądzić chóry na podstawie różnych utworów. No ale każdy robi jak mu wygodniej; jeden chce podnieść śpiew do godności sztuki, a innemu chodzi tylko o podtrzymanie „naszych starych tradycji śpiewaczych". Który cel jest wznioślejszy i ważniejszy, spierać się w tej chwili nie będziemy.

O występach poszczególnych Kół trudno jest powiedzieć coś nad to, że materjał głosowy jest przeważnie dobry, dyrygenci pracują wytrwale. a przygotowanie było w wielu wypadkach staranne. Wymowa jest również wcale dobra. Dziwię się tylko dlaczego ani jeden chór nie wykonał pieśni ludowych, zwłaszcza kaszubskich, lub pomorskich. Czyżby w Związku Pomorskim nie uznawano wysokich wartości naszych pieśni ludowych? Czy to nieświadomość, czy zaniedbanie? Nudzono więc publiczność niezmiernie długiemi, a na jeden szablon napisanemi śmierciami bohaterów i pułkowników, (szczęście, że oni Przegl. Muz. nie czytają) parodjami burz morskich i wesel sieradzkich, a nawet imitacją korali. lecz nikt nie zdobył się na dziarskiego Mazura lub Krakowiaka. Toteż zadowolony jestem. że pp. dyrygentom i śpiewakom dało Hasło Poznańskie lekcję, jaki repertuar najbardziej się podoba i czego, nietylko publiczność, lecz także obowiązek wobec ojczystej muzyki od nas wymaga. Hasło wykonało kilkanaście utworów jak: Pieśń żeglarzy (Kaszubska), Barkarolę — Minchejmera, Mazura — Galla, Krakowiaka — Walewskiego i in.

Sami śpiewacy również zainteresowali się popisem Hasła, gromadząc się tłumnie i nagradzając burzą oklasków swych kolegów po lutni. Gdyby tak przypadkiem, o który w Gdyni nie trudno, ktoś z muzyków zagranicznych znalazł się na zjeździe gdyńskim, toby pomyślał, że polskie chóry śpiewają jakieś utwory międzynarodowe, lecz prawdziwie polskich pieśni nie śpiewają. Tak panowie dyrygenci! Wieczorne dzwony, pieśni myśliwskie, pieśni na cześć zimy, czy lata, czy wiosny śpiewają wszystkie chóry świata, lecz krakowiaki, kujawiaki, mazury i t. p. pieśni śpiewać powinni Polacy, bo tylko tu pokazać mogą prawdziwą duszę muzyki polskiej i wysoką wartość artystyczną naszej przebogatej pieśni ludowej. Naturalnie, że posiadamy wiele utworów chóralnych o wysokiej wartości. lecz plącze się po całej Polsce wiele banalnych, obrzydliwych, chorobliwie przeczulonych kompozycji. które już dawno powinny zniknąć z polskiego horyzontu. Dyrygent musi posiadać wiele smaku, aby wiedzieć co z chórem wykonywać.

Zjazd Okręgu Kaszubskiego, był pozatem bardzo poważną manifestacją polskości Pomorza.

S. K.

ZWIĄZEK ŁÓDZKI.

Zjazd śpiewaczy woj. łódzkiego odbył się dnia 21 czerwca b. r. w Łodzi. Na program złożyły się: uroczyste nabożeństwo, pochód przez ulice miasta, zebranie z okolicznościowem przemówieniem prezesa Związku p. Michałowskiego i zawody w sali Filharmonji. Ponieważ Rada Naczelna Polskich Związków Śpiew. delegowała mnie na ten zjazd w charakterze członka jury, pojechałem nietylko z obowiązku. lecz także z wielkiej ciekawości. Gdybym był wiedział. że tegoroczne zawody Związku Łódzkiego mają być rekompensatą dla niezadowolonych z wyniku zeszłorocznego konkursu, a sąd ma naprawić to, co zeszłoroczny zepsuł, byłbym jechał z mniejszą ochotą, a może nie pojechałbym wcale.

Tymczasem dopiero na miejscu dowiedziałem się, że Związek Łódź, który zasadniczo urządza zawody kół raz na trzy lata, zmuszony był urządzić je tym razem rok po roku, bo koła czują się zeszłorocznym wynikiem pokrzywdzone. Zaraz na wstępie dowiedziałem się też, że z zawodów wycofały się wszystkie chóry pierwszej kategorji, bo dyrygenci zgodnie orzekli, że utwory zadane „są niemożliwe do wykonania". Dla informacji podaję, że zadano na chóry męskie „Święty ogień" — Nowiejskiego, a na chóry mieszane „Wiosnę" — Różyckiego. Nie znam poziomu łódzkich kół pierwszej kategorji, lecz uważam, że skoro nie potrafiły tych średnio-trudnych utworów wykonać. to nie są zespołami pierwszej kategorji i nie dziwię się obecnie protestom z powodu wyznaczenia na zawody, jakie miały się odbyć podczas Zjazdu Wszechsłowiańskiego w r. 1929. „Rapsodu" — Walewskiego i „Oj ty wolo" Wiechowicza. „Wiosnę" — Różyckiego wykonała poznańska „Harmonja" na koncercie w r. 1926, ku zupełnemu zadowoleniu krytyki. a „Święty ogień" — śpiewa w Związku Wlkp. coprawda tylko sześć chórów męskich, ale to są chóry naprawdę pierwszej kategorji. Hasło poznańskie produkowało ten utwór z wielkiem powodzeniem na koncertach w Brukseli, Paryżu, Lille, Zürichu, Bernie, Wiedniu, oraz na festiwalu najlepszych chórów w Budapeszcie. Piszę to w tym celu, aby wykazać pp. dyrygentom kół pierwszej kategorji Związku Łódzkiego, że nie wierzę wcale, aby utwory były powodem wycofania się od zawodów. Powód jest zupełnie inny. Każdy, kto zna stosunki panujące w Związku Łódzkim łatwo się domyśli o co chodziło. P. P. dyrygenci pierwszej klasy, złożyli dowód wielkiej niedojrzałości oraganizacyjnej, a śpiewactwu dali bardzo zły przykład i to zdaje się, nie po raz pierwszy. Tak więc do zawodów stanęło dziesięć chórów mieszanych w

drugiej, dwa męskie w drugiej, jeden chór męski w trzeciej kategorji i dwa chóry żeńskie bez kategorji.

Chóry mieszane wykonywały „Pognała wołki" — Maszyńskiego. Jak na drugą kategorję, jest to utwór niezwykle łatwy, (od Wojaka stokroć łatwiejszy) a z drugiej strony melodja tej pieśni jest tak banalna i oklepana, że trudno z niej coś interesującego wyciągnąć. Dyrygenci nie przykładali się też bardzo do tego, aby słuchaczy zainteresować, bo dyrygowali jednostajnie, bez najmniejszych odchyleń w dynamice czy w tempie, przez wszystkie siedm zwrotek. Nie było też ani smutku z zajęcia wołków, ani radości z korzystnego okupu, ani zupełnie żadnego życia. Słuchając tej pieśni dziewięć razy, nabrać można było do niej niechęci. Do tego głosy prawie wszystkich zespołów są tak surowe, że nie nadają się do występu w Filharmonji. Śpiewacy i śpiewaczki śpiewają tak, jak im się podoba, a więc jaskrawo, krzycząco, bez należytej barwy i z okropną wymową. Intonacja prawie zawsze chwiejna z powodu niedbałego wyćwiczenia poszczególnych głosów. Może nawet któreś z kół wykonało utwór zadany możliwie, ale nie pamiętam które. Również beznadziejnie wykonywano utwory dowolne. Jeszcze gorsze w brzmieniu i ujęciu utworów są chóry męskie. Radziłbym pp. dyrygentom przyjechać na któryś ze zjazdów okręgowych w Wielkopolsce lub na Śląsku, a nauczą się dużo. Chóry żeńskie nie posiadają prawie wcale altów. To też brzmienie ich jest bardzo puste i mocno podwyższają.

Po konkursie odbyło się tradycyjne zwracanie dyplomów klasyfikacyjnych, oraz rzucanie uwag w stronę sądu np. „taki sąd", „ci panowie nie wiedzą co robią", „czy oni rozumieją się na śpiewie" i t. p.

W skład sądu wchodzili powołani przez Radę Naczelną dyrektor Związku Kieleckiego prof. Rączka, dyrektor Wlkp. Związku, oraz wyznaczony przez Zarząd Główny Związku Łódzkiego, dyrektor tegoż, prof. Pędzimąż.

Wiem, że z powodu tej recenzji spadną gromy na moją głowę, ale pochlebiam sobie równocześnie, że słuszne uwagi muszą prędzej czy później zrobić swoje. Niech więc pp. dyrygenci pierwszej i drugiej klasy skontrolują swój stosunek do pracy na polu śpiewaczem, a w przyszłości niech stosują się do praw i przepisów, które sami uchwalają.

W końcu jeszcze jedna uwaga w stronę regulaminu zawodów. Zupełnie nielogicznem jest, aby cenzura 3 oznaczała dostatecznie, bo w takim razie koło mające 21 punktów (w każdej rubrycce po 3) t. j. trzy piąte ogólnej do otrzymania możliwej sumy pkt.. (35) dostaje klasyfikację dostateczną, a dopiero przy 28 punktach dobrą. Koło zdobywające 14 punktów stoi na poziomie niedostatecznym. Lepsze jest klasyfikowanie według norm przyjętych w Związkach Śląskim, Pomorskim i Wielkopolskim t. j. 1 — niedostatecznie, 2 — dostatecznie, 3 — dobrze, 4 — bardzo dobrze i 5 — doskonale. Wtedy 14 punktów oznacza dostatecznie, a 21 dobrze, co jest w stosunku do 35 racjonalniejsze.

S. Kwaśnik.

ZWIĄZEK WIELKOPOLSKI.

Utarło się w naszym Związku zdanie, że pióro maczam nie w atramencie, lecz w jakimś bardzo gorzkim, a kwaśnym roztczynie żółci, goryczy i octu. Może ci, którzy tak mówili mieli nawet pewną rację. Nie przeczę. Zato moje tegoroczne sprawozdania ze Zjazdów wypadnie mi pisać piórem, maczanem często w miodzie przyjemnych wspomnień i wrażeń odniesionych na wielu zjzdach dotychczasowych. Powodem tej zmiany jest nie strach przed protestami lub pogróżkami, lecz stwierdzony, nietylko zresztą przezemnie, (dr. Surzyński, prof. Lubierski, Sobieski, Jaworski, Rozmarynowski, Wiechowicz) ogromny postęp w wykonaniu utworów zadanych i doborze utworów dowolnych. Ta zmiana na lepsze, napawa nas t. j.: Zarząd Główny dumą i radością.

Śmiało dziś twierdzić możemy, że jesteśmy Związkiem, który posiada nie tylko największą liczbę kół śpiewaczych, lecz także największą ilość zespołów wartościowych, nieraz wysoko artystycznie zaawansowanych. Mówiąc „mea culpa" (za zeszłoroczne artykuły) dochodzę jednak do przekonania, że one właśnie były głównym bodźcem, który Panów Dyrygentów do kontroli ich pracy zmusił, przezco koła nasze inaczej dziś wyglądają, a da Bóg będzie jeszcze lepiej. Wierzymy w to wszyscy. Nawet ci, których tak bardzo dotknęły moje, czasem nieco surowe, lecz zawsze dla dobra sprawy pisane uwagi, muszą dziś stwierdzić, że miałem rację zwłaszcza, gdy przeczytają o sobie i swej pracy dzisiejszej zupełnie co innego.

Zamierzaliśmy w tym roku zaniechać wogóle pisania sprawozdań ze Zjazdów, lecz sami dyrygenci upominają się o nie.

Niechże więc uwagi z tegorocznych zjazdów spełnią swe zadanie w takiej samej jak dotychczas mierze, a ci których dotyczą, niech będą przekonani, że podajemy je w najlepszej intencji, bo w celu podniesienia poziomu naszych kół jak najwyżej.

Wprawdzie zawsze jeszcze duży procent Kół nie staje do zawodów, lecz to tłumaczyć należy nie niechęcią, ale warunkami finansowemi. Zarządy Okr. błądzą urządzając Zjazdy w miejscowościach, do których dojazd jest nieraz bardzo kosztowny. Na przyszłość radzę odbywać zawody tylko w siedzibie Zarządu Okr.

Wiele kłopotu sprawiały podczas tegorocznych zawodów zmiany w regulaminie (uchwalone na Walnem Zebraniu Delegatów Związku 15 marca b. r.).

Panowie dyrygenci, a także prezesi, nie czytają Przeglądu Muz. i nie wiedzą co się zmienia w naszem życiu. A życie wymaga ciągle szukania nowych dróg. Tak np. wielu dyrygentów nie wiedziało o tem, że każdy zespół musi wykonać utwór dowolny. Cóż sąd miał w tym wypadku począć. Jedni sędziowie opuszczali tylko punktację za utwór dowolny, a inni nie punktowali wogóle występu danego zespołu. Zarząd Związku nie wydał żadnych dyspozycji, jak w takim wypadku postąpić, bo któż przypuszczał, że coś podobnego się zdarzy.

Wina leży po stronie Zarządów Kół, a czasem i Okręgów. Większość prezesów i dyrygentów zdradza w rozmowie zupełny brak znajomości Regulaminu. Nowi dyrygenci i prezesi powinni, zanim rozpoczną pracę, nietylko zaznajomić się dokładnie z warunkami w jakich mają pracować, ale przeczytać skrupulatnie kilka roczników Przegl. Muz., a wtedy będą mieli pogląd na całokształt pracy związkowej.

Z tego cośmy dotychczas słyszeli stwierdzone zostało, że wybór utworów dla poszczególnych kategorji jest w roku bież. bardzo szczęśliwy i spotkał się z ogólnem uznaniem. Przeciwników zadanych utworów dziś niema. Może w roku przyszłym pójdziemy nieco dalej. Ciągle jeszcze żdarzają się wypadki niezadowolenia z oceny. Są dyrygenci którzy zawsze czują się pokrzywdzeni: raz mają punktów zamało, innym razem zadużo. Naprawdę tak jest. Aby tylko nie zgodzić się z tem co sąd uznał, mówi się nawet, że chór nie zasługiwał na tak wysoką punktację. I dogódźcie tu ludziom. Nie dziwię się dyrygentom, którzy (ja sam też) czuli są bardzo na punkcie swych ambicyj, ale co tu mają do gadania członkowie zespołu a nawet członkowie Zarządu Okręgu? Taki pan zastrzega się uroczyście, że jest laikiem, że się na tem nic a nic nie rozumie, ale uważa, że chórowi A. czy B stała się krzywda, bo zespół ten śpiewał bezwzględnie najlepiej. Skąd wie o tem, że chór śpiewał najlepiej, skoro się na tem nie rozumie, tego ja znów nie rozumiem. Nie szkodziłoby to nikomu: niechby sobie ludzie na temat zawodów pogadali i mieli inny sąd aniżeli Jury, lecz nie powinni tego robić członkowie Zarządu Okr. lub co jeszcze gorsze członkowie najwyższych władz naszych. Krytyka takich osób podkopuje powagę sądu i niezadowolonych upewnia, że stała się im naprawdę krzywda. Z ogólnych uwag pozostaje jeszcze do omówienia sprawa chórów ogólnych, które zawsze jeszcze nie stoją na wysokości zadania. Chór ogólny powinien być atrakcją zawodów, powinien pokazać jak potężnie brzmi pieśń w masie i wykazać jak zgodnie stanąć mogą wszyscy śpiewacy danego okręgu, czy Związku pod jedną batutą. Tymczasem rzadko słyszymy dobrze ześpiewane chóry ogólne. Nawet Gaude Mater i Jeszcze Polska wykonuje się nędznie. Dlaczego? Czyja to wina? Przedewszystkiem winni są niesforni śpiewacy, którym wszystko inne w głowie, a nie obowiązki śpiewaka. Tacy panowie (panie też!) bawią się znakomicie flirtem, lub „kolejkami" i ani przez myśl im nie przejdzie, że trzeba stanąć do chóru ogólnego, bo tam śpiewać będą hymn polski. Poco, przecież bez jednego się obejdzie. Tak, tylko tych jednych jest większość. Zdarza się, że członkowie zajęci zbyt zabawą, nawet o występie swego Koła zapominają. Najwięcej lekceważenia dla chórów ogólnych okazali członkowie, a nawet całe koła okr. I. podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu. Mimo wszelkich starań, tak Zarządu Okr. jak Głównego, mimo dobrego przygotowania technicznego, stanęła do śpiewu znikoma ilość śpiewaków, którzy nie byli w stanie wybić się ponad orkiestrę. Skoro bibljotekarze usłyszeli, że Związek wydaje nuty darmo, to brali po 60 głosów, a nawet więcej, lecz śpiewaków wydelegowało dane koło kilku. Na szczęście chór męski podczas samego odsłonięcia pomnika, brzmiał bardzo dobrze, bo stanęły niektóre koła w komplecie, zwłaszcza te, które chciano od udziału w uroczystości odsunąć. A słuchał naszego śpiewu cały świat. Dostałem listy, z Afryki i Ameryki, w których znajomi nasi wyrażają radość, że danem im było słyszeć pieśń rodzimą wprost z Ojczyzny płynącą. A ile to mozołów kosztowało, aby komplet zebrać, aby go jako tako ześpiewać. Naprawdę, że najbardziej zapalonego na punkcie pracy śpiewaczej dyrygenta, siły i chęci opuszczą.

Tak więc niechcący znów piszę żółcią, a niepowinienem. Wracam tedy do jasnego terenu naszej pracy, t. j. do tegorocznych zawodów.

Okręg I. (Poznań-Miasto) odbył tegoroczne zawody najwcześniej, bo już 26 kwietnia. Do zawodów stanęło: 3 koła w III kategorji, 5 zespołów w II kateg., i pięć kół w I kat. Do zawodów nie stanęło Hasło i Koło im. F. Nowiejskiego. W trzeciej kat. wcale dobrze popisał się chór męski Bratniej Pomocy Urzędników Miejskich pod dyr. kapelmistrza St. Sternalskiego, który oprócz utworu zadanego odśpiewał Na załoty — Garbusińskiego świetnie, lepiej, niż utwór zadany. Zespół ten ma przed sobą przyszłość, jeżeli tak dyrygent jak i członkowie w pracy wytrwają. Początek zrobiono dobry. Na przyszły rok trzeba się zgłosić do III i II kategorji. Koło im. Paderewskiego wpadło. Zawdzięcza to tylko niezaradności i ślamazarności dyrygenta, który zaraz po zawodach (na szczęście) ustąpił.

Obecnie pracuje koło poważnie i mam nadzieję, że w przyszłym roku zdobędzie się na lepszy występ. Harfa pod dyr. Kwiatkowskiego wykazała wiele dobrze ujętej pracy, lecz brzmienie zespołu jest jeszcze ciągle suche,

zwłaszcza soprany nie posiadają blasku, a alty są zbyt surowe. Jest jednak wszelka pewność, że p. Kwiatkowski zrobi z tego chóru jednostkę wartościową, bo zapał jego i zdolności dyrygenckie są znaczne. W kat. II zdobył palmę pierwszeństwa z dwu chórów męskich: Chór Kolejarzy im. Moniuszki (wielki srebrny puhar). Zdaje mi się, że chór ten stoi obecnie na martwym punkcie t. j. nie postępuje w pracy naprzód. Przeszkodą jest brak skrajnych głosów a szczególnie drugich basów, chociaż i tenory pierwsze nie są (z małymi wyjątkami) tenorami. Podczas występu tego zespołu zauważyłem, że śpiewacy patrzą tylko w nuty i nic ich pozatem nie obchodzi. Zdaje mi się, że miałem rację żądając wstawienia do Regulaminu warunku śpiewania utworów zadanych z pamięci. Może w roku przyszłym zostanę poparty przez tych, którzy już na tegorocznych zawodach śpiewali bez nut i śpiewali dobrze. Wracając do Chóru Kolejarzy zaznaczyć muszę, że imponowała dyscyplina i zewnętrzny wygląd zespołu, lecz wrażnie zepsulo surowe brzmienie. Jaki jest powód nie wiem. Albo opieszałość członków, albo ich praca zawodowa, t. j. oddychanie pyłem i nieczystem powietrzem. W każdym razie chór spełnia zadanie kulturalno-oświatowe wśród ludzi ciężkiej pracy i z tego powodu należy mu się wszelkie uznanie. Repertuar tego zespołu powinien się ograniczać do najłatwiejszych pieśni ludowych, dobrze przerobionych, a będzie więcej zadowolenia, aniżeli z kiepsko odśpiewanych utworów trudnych. Kołem kieruje dyrygent-fachowiec p. Hajzyng od trzech lat, niestety teorje jego i hasła, nie znajdują jakoś na tym terenie zastosowania. Zupełnie słabo wypadło wykonanie Naszej Gosposi przez drugi zespół męski Koła im. Moniuszki. Nie warto z takim materjałem stawać do zawodów zwłaszcza, że zespół śpiewa na chór męski tylko dorywczo. Jest to już druga próba, lecz zupełnie nieudała. Dyrygent p. Maciejewski robił co mógł, bo interpretacja jego była nawet lepsza od interpr. Hajzynga, lecz nic nie pomogło, tenory śpiewały zawsze za nisko. Koło mieszane może sobie pozwolić na wysłanie do zawodów zespołu męskiego tylko wtedy, gdy ten zespół rzeczywiście stale pracuje. Inaczej wsypa.

Niespodziankę sprawiło Koło Lutnia, które pod dyr. p. Droszcza wykonało Wojaka bardzo dobrze, tak co do tempa, jak dynamiki i frazowania. Wszystko było obliczone logicznie i w rezultacie dało efekt nadzwyczajny. To też na puhar firmy Szulc zasłużyła Lutnia w zupełności. Cieszy mnie to tem bardziej, że niedawno musiałem pod adresem tego Koła napisać kilka cierpkich uwag. Również utwór dowolny „Poseł" — wykonało Koło bardzo dobrze. W p. Droszczu zyskała Lutnia dobrego dyrygenta i już tylko od pracy członków zależeć będą dalsze postępy. Gorzej wypadły popisy następnych Kół. t. j. im. Chopina i im. Dembińskiego. Dała się odczuć robota na gwałt, t. j. w ostatnich dniach przed zawodami. Prawda, że obydwa koła miały krótko przed zawodami koncerty, do których trzeba było długich przygotowań, ale wina dyrygentów, że nie znaleźli czasu na ćwiczenie utworu zadanego już w grudniu z. r. Koło im. Dembińskiego przeszło w ostatnich czasach chorobę poważną, która zdaje się wyszła na dobre i teraz praca pójdzie już zwykłym torem.

Chopin zyskał obecnie dyrygenta w kompozytorze Świerzyńskim, więc z niecierpliwością oczekujemy przyszłego koncertu. Koła kat. pierwszej wywiązyły się z zadania przeważnie dobrze. Echo śpiewało bardzo dobrze i stanęło w dobrym komplecie. Dyrygent dr. M. Stach nie mógł się jednak zdobyć na logiczną frazę. Zanadto dbał o tempo, przez co niektóre części wyszły zbyt jednostajnie. W kilku wypadkach było też nieco przesady; lecz to są usterki zbyt drobne, żeby o nich mówić. W każdym razie Echo pokazało, że potrafi zdobyć się na bardzo wiele. Utwór dowolny Rokitne — Walewskiego wykonało Echo więcej niż świetnie. Na wysokości zadania stał również występ Arjonu, którym kieruje p. Klichowski. Zdziwił mnie tylko łatwy utwór dowolny „Słowiczku mój" — Walewskiego. Ciekawe, że chóry drugiej, a nawet trzeciej kat. wykonują dowolne utwory o wiele trudniejsze od zadanych podczas gdy, kat. pierwsza śpiewa pieśni daleko od zadanych łatwiejsze. Co do Arjonu to chociaż był w pięknej formie i miał wiele dobrych momentów podejrzewam, że pp. zawodowcy, jak zwykłe zbyt pewni siebie, niekoniecznie dobrze „Burzę" opanowali i przezto przeszkadzali dyrygentowi w swobodnej interpretacji. Były chwile, gdzie groziła wsypa: a od części „Cisza w koło się stała" chwiała się intonacja zespołu aż do końca. Nie jest to wina dyrygenta, bo wiem, że ten sumiennie utwór przerobił, lecz tych, którym się zdaje, że jakoś to będzie. W tych warunkach, jakimi Arjon rozporządza powinno wypaść 30 punktów. Piszę to dlatego, bo znam materjał Arjonu i cieszę się szczerze z jego obecnej pracy, a chciałbym aby dosięgnął prawdziwych wyżyn artystycznych. W chórach mieszanych zwyciężyło T-wo Oratoryjne, które zdobyło na własność wędrowną nagrodę miasta Poznania złoty łańcuch, kość niezgody pomiędzy chórami męskiemi, a mieszanemi.

Każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że z nagrodami w okr. I nie jest wszystko w porządku. Zarząd Główny zezwolił dla miłej zgody na zmianę Regulaminu Zw., lecz jak wygląda nagradzanie kół drugiej kat., które zdobyły 19 punktów, podczas gdy świetne koła pierwszej kat. wychodzą bez nagród. Mnie się zdaje, że Zarząd Okr. powinien sprawę nagród dobrze przemyśleć, a minimum punktów, po-

trzebnych do zdobycia nagrody, podwyższyć do 25.

Koło im. Moniuszki zdobyło też poważną punktację 25 p. Dyrygent p. Maciejewski wydobył wszystko co w danych warunkach było możliwe. Koło posiada dobre głosy z wyjątkiem tenorów, które śpiewały stale za nisko, podobnie jak w chórze męskim. Dyrygent zdaje sobie sprawę z brzmienia chóru i wie czego jego zespołowi brak, dlatego wierzę, że Koło nie da się zepchnąć z zajętego stanowiska. Wnioski i plotki jakie krążą o tem, że podobno ja chciałem się na Kole im. Moniuszki zemścić i dałem najniższą punktację, są więcej niż śmieszne. O takie rzeczy mogą mnie podejrzewać tylko ludzie, którzy do mierzenia pracy naszej niedorośli. Odpowiedzią moją, na takie niecne oszczerstwa było milczenie. Dałem 21 punktów t. j. dobrze, bo według mego zdania Koło na tyle zasłużyło. Ile punktów dali inni sędziowie, i co kto o tem myśli, nic mnie nie obchodzi.

Koło „Halka" (dyr. p. Hajzyng), które w zeszłym roku zdobyło 26 punktów, w drugiej kat. stanęło tego roku w pierwszej w mniemaniu, że dalsze należenie do drugiej kat. przynosi mu ujmę. Tymczasem pokazało się, że Halka koło, które żyje więcej tradycją starszeństwa, niż wartością pracy naprawdę artystycznej, niedorosło jeszcze do pierwszej kategorji i musi na przyszłość szukać szczęścia w drugiej. Halka rozporządza dobrym materjałem głosowym, lecz niestety niema siły, któraby potrafiła wszystkich członków Halki pod jedną batutą skupić. A szkoda, bo tradycje Halki (dowody wiszą w sali ćwiczeń) są piękne. I tu było podobno nieco chwilowego może tylko oburzenia, lecz na szczęście tym razem sąd był nadzwyczaj zgodny. Tak mniejwięcej wyglądały popisy Kół. Utwory wykonane przez chóry ogólne wypadły bardzo słabo: jak na okręg poznański, nędznie. Dyrygenci z innych okręgów nie ukrywali wcale swego niezadowolenia. Wina niesfornych członków oraz Zarządów kół, które o pracę wspólną wcale nie dbają. Jeżeli na przyszłość nie znajdziemy środka aby zmusić wszystkich do przyjścia na próby okr. i wyjścia na estradę, to lepiej dajmy spokój ze śpiewaniem utworów w chórach okręgowych. Pewną winę, zwłaszcza za wykonanie Świętego Ognia — Nowowiejskiego, ponosi też dyrygent okręgowy, który nie znając dobrze utworu dyrygował idąc za śpiewakami tak, że zespół robił wrażenie przeładowanego wozu, utykającego na każdej najmniejszej przeszkodzie.

Na usprawiedliwienie dyrygenta okr. podnieść należy, że praca w okręgu pierwszym zwłaszcza w chórze ogólnym jest niemożliwie trudna i nikt nie zechce się jej na przyszłość podjąć, jeżeli prezesi kół, a nawet członkowie zarządu okr. twierdzą, że nie do nich należy zbieranie śpiewaków.

Do kogóż to więc należy?

Zarząd okr. ma najlepsze chęci oraz piękne projekty, jak wspólne wykonanie większych dzieł muzycznych, czy jednak w tych warunkach dopnie celu?

Okręg II. Świadkiem pięknej uroczystości było w niedzielę 16. 6. miasteczko Swarzędz, gdzie postanowiono w tym roku urządzić zjazd i zawody śpiewacze chórów zrzeszonych w drugim Okręgu Wlkp. Związku Śpiew. Zawodnicy, przybywający koleją lub autobusami udali się najpierw do kościoła na mszę św., podczas której odśpiewali wspólnie „Bogarodzica", następnie do uroczo nad jeziorem położonego parku p. Maćkowiaka. Tu powitał ich prezes Okręgu, p. Łoza, poczem w sali znajdującej się również w obrębie parku rozpoczęła się najważniejsza część uroczystości, zawody oceniane przez sąd, złożony z pp.: W. Brzostowksiego, Z. Kasserna, A. Miętusa i St. Wiechowicza. Ten doroczny „rachunek sumienia" był wymownym dowodem, że praca, nad której kierunkiem czuwa Zarząd Wlkp. Związku Śpiew., wydaje plon coraz piękniejszy, że ruch śpiewaczy ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa, a jakościowo znaczne wykazuje postępy. Widać to zarówno w repertuarze obejmującym już pokaźną ilość utworów cennych, a swojskich jak i w jego wykonaniu: widać, że cały szereg dyrygentów dzięki usilnej pracy uczy się coraz głębiej wnikać w duchu naszej pieśni chóralnej i coraz lepiej panować nad zespołem, a poświęcenie i zapał śpiewaczej rzeszy czyni ją zdolną do zadań poważniejszych, które do niedawna wydawały się nieosiągalne. — Na czoło chórów kategorji II wysunęło się tym razem Koło Śpiew. im. Moniuszki z Wirów pod dyr. M. Stachowskiego, niewiele ustępowało mu Koło im. Dembińskiego ze Swarzędza pod dyr. B. Weychana. W kategorji III zdobyło pierwsze miejsce Koło „Jutrzenka" ze Skórzewa, ale wszyscy jego „współzawodnicy" przygotowali pieśni konkursowe z chwalebną starannością.

Po przerwie obiadowej koncertowała w parku doskonała orkiestra 68 p. p. z Wrześni, potem nastąpił zbiorowy popis chórów, biorących udział w zjeździe pod dyr. p. M. Barwickiego oraz produkcje chórów poszczególnych. Ta część uroczystości, niestety, nie wywarła oczekiwanego wrażenia, a złożyło się na to wiele przyczyn. Podjum zaimprowizowane na wolnem powietrzu urządzone było niewygodnie i w miejscu pozbawionem warunków akustycznych, część programu była nieodpowiednia dla tego rodzaju produkcyj (szczególnie „Nijoła" Moniuszki z licznemi partjami solowemi, w których wybijał się korzystnie miły głos p. Matyówny), a dyrygent nie okazał temperamentu ani kunsztu zdolnego ożywić większą masę śpiewaków

i muzyków i natchnąć ich potrzebnym zapałem. Mimo to zainteresowanie popisem było znaczne, a publiczność zebrana licznie. Ogłoszeniem wyniku zawodów oraz odśpiewaniem „Wszystkie nasze" zakończyła się uroczystość, a jej przebieg punktualny i sprawny świadczył, że organizatorzy, t. j. Zarząd Okręgu i miejscowe Koło Śpiew. wywiązali się z zadania dobrze.

Niebawem miasteczko napełniło się znów ochoczym rozgwarem śpiewaczej gromady, powracającej do swych siedzib i dalszej pracy.

A. M.

Zawody okr. IV. (Środa), odbyły się 12 lipca w Zaniemyślu, przy udziale czterech kół drugiej i trzeciej kategorji. Jak dotychczas wszędzie, tak i w tym okręgu widać, że ogólny poziom naszych kół stale się podnosi i że do pracy stają ludzie nietylko chętni, lecz co bardzo ważne, zadanie swoje rozumiejący. Zauważyłem, że dyrygenci nasi posiadają ambicję, aby robotę swą jak najlepiej zaprodukować i z radością przyznaję, że coraz więcej spotykam ludzi godnych najwyższego uznania. W trzeciej kategorji wybił się na czoło, chór mieszany z Zaniemyśla, zdobywając 25⅔ punktów; dyryguje p. Kurnatowski, który śpiewał z wielką swobodą i precyzją. Niemniej dobrze popisał się chór mieszany z Nowegomiasta pod dyrekcją druha Czarczyńskiego. Sulęcinek, jako chór wiejski zaśpiewał również dobrze, — dyr. p. Sikorski, wprawdzie jeszcze młody i początkujący, lecz stara się sprostać zadaniu.

W kategorji drugiej stanęła do popisów tylko „Lutnia" z Środy pod kierownictwem wytrawnego pracownika na niwie śpiewaczej, druha-jubilata Ig. Nowaka. Chór miesz. zdobył 30⅔ p. Dyrygent wydobył z tego chóru zdaje się wszystko co można, zwłaszcza co się tyczy efektów dynamicznych. Również rytmika utworu była nadzwyczaj urozmaicona, co nadało „Wojakowi" wiele uroku i życia. Każda fraza była rytmicznie i dynamicznie przemyślana i należycie odczuta. Specjalnie alty uderzały czystością i wymową. Po zawodach oficjalnych, popisywały się chóry pieśniami dowolnemi, na uroczej Wyspie Edw. Raczyńskiego.

Chóry ogólne pod kierownictwem drh. Ig. Nowaka brzmiały dobrze. Działalność jego jako dyr. okręgu jest wielce owocna. Ogólne wrażenie z zawodów jak najlepsze: poważny postęp, praca solidna i umiejętna, zapał wielki. W dowolnych popisach śpiewał także chór mieszany z Śniecisk, który w zawodach nie brał udziału. Dlaczego? Szkoda, że Miłosław, Gułtowy, Kleszczewo i Kurnik stale się od zawodów usuwają.

Zarządowi okr. z drh. Bembnistą i Ig. Nowakiem na czele należy się serd. uznanie za owocną pracę.

Roman Lubierski.

Okręg VI. Ostrów. Zawody odbyły się 31 maja w pięknej sali Teatru. Wzięło udział dziesięć kół. Koła stające do kat. trzeciej (7) wykonały utwór zadany bardzo rozmaicie. Jedne wcale dobrze inne słabo. Najlepiej śpiewały Halka — Skalmierzyce i Wanda — Ostrów, (25⅓) dalej idzie Koło z Przygodzic (23⅓), Echo — Skalmierzyce (21⅔). Słabiej wypadł popis Kół z Odolanowa, (15⅔) Wysocka — Wielkiego (12⅓) i Raszkowa, (męski 15). Jak zwykle, wykonanie zależało tylko od zaradności dyrygentów, bo materjał głosowy posiadają wszystkie koła bardzo dobry. Niestety, niektórzy dyrygenci niezrozumieli utworu, a moich wskazówek naturalnie nie czytali. Koło Wanda z Ostrowa stawało również w kat. drugiej i zdobyło w niej trzecie miejsce t. j. 21⅔ p.

W kat. drugiej popisywało się także Tow. Śpiew. z Ostrowa i Lutnia z Krępy, którą spotkał niemiły przypadek, bo dostała, za ten sam utwór, o wiele mniej punktów niż w roku zeszłym, na swym jubileuszu. Nie trzeba się takimi wypadkami zrażać, bo chór to nie płyta gramofonowa, lecz instrument żywy, którego śpiew zależny jest od różnych warunków i wpływów. Lutnia z Krępy, jest kołem pracowitem i tak dziś wyszkolonem, że nie potrzebuje sobie nic z tego robić. Dyr. p. Dymała pokaże na przyszły rok, że miałem rację.

Tow Śpiew. Ostrów jest kołem, którego miejsce jest w pierwczej kat. Już zdaje się o tem pisałem, lecz dyrygent nie okazuje jakoś ochoty do ćwiczenia utworów pierwszej kat. Myślę, że teraz po zdobyciu prawa (25 p.) stanie Koło w przyszłym roku na właściwem miejscu. Wykonanie Pawła i Gawła — Gawlasa było bardzo dobre. Tow. Śpiew. powinno się koniecznie zdobyć na wystawienie w Ostrowie jakiejś większej kantaty, zwłaszcza, że jest na miejscu możliwa orkiestra, a nawet są soliści. Dyr. Tow. p. Sandach, prezes okr. VI, ma wszelkie warunki po temu, aby chór zmusić do takiej pracy, niech tylko sam zaufa swoim siłom. W kat. pierwszej śpiewało tylko Echo — Ostrów. Koło to jest dziś tak ważnym czynnikiem społecznym na terenie miasta Ostrowa, że zawody nie są już miarą jego pracy. Żadna uroczystość nie obejdzie się bez współudziału Echa. W przeddzień zawodów koncertowało Echo na uroczystości Hallerczyków, a mimo to wykonało na zawodach Burzę — Walewskiego bardzo dobrze (27⅔). Od zeszłego roku chór nabrał tężyzny w brzmieniu, głosy wyszlachetniały, a dyrygent więcej swobody i umiaru w interpretacji. Burza była bardzo logicznie frazowana, tempa wyśmienite, a dynamika precezyjna.

Wykonanie Burzy zrobiło i na słuchaczach ogromne wrażenie. Echo zdolne jest dziś stawić czoło najlepszym chórom męskim w naszym Związku. Dyr. p. Kowalski, zarazem dy-

rygent okręgu jest pracownikiem pełnym zapału i wiary we własne siły.

Jako utwór dowolny wykonało Echo „A grajże mi piszczałeczko“ — Obuchowicza, równie dobrze. Jeżeli chodzi o uwagi bardziej szczegółowe to pewnie, że znalazłoby się ich dość, lecz te podniosłem w rozmowie z p. Kowalskim oraz członkami Echa po wizytacji i po zawodach. Chór ogólny wykonał oprócz hymnów Chór niedzielny z Halki, z orkiestrą 56 pp. (kapelmistrz por. Paschke) pod dyrekcją p. Dymały bardzo udatnie, może tylko nieco za wolno.

Z obowiązku muszę podnieść jedną dość nieprzyjemną sprawę. Właśnie w tym wzorowym pod każdym względem okręgu musiało się zdarzyć, że niektóre koła nie wykonały utworu dowolnego i sąd występu ich nie punktował. Kto ponosi winę tego nie wiem. w każdym razie nie Związek, bo Regulamin dość jasno o tem mówi.

Jest to jednak tylko drobna plamka na bardzo świetlanem tle zawodów okręgu ostrowskiego. Popołudniu popisywały się chóry na koncercie ogrodowym, który odwiedził bawiący w Ostrowie gen. Haller, wykazując wielkie sprawą śpiewaczą zainteresowanie. Zawody Okręgu ostrowskiego są zawsze poważną imprezą, która sprawie naszej przynosi bardzo wielkie korzyści moralne.

Okręg IX — Rawicz, odbył zawody 14 czerwca, przy udziale 11 kół. W kategorji trzeciej śpiewały Koła z Dubina, Sarnowy, Masłowa, Dębna, Zielonejwsi, Jutrosina i Słupi Kapit. Utwór zadany wykonały Koła wcale dobrze co do tempa; lecz dynamika, i brzmienie pozostawiały często wiele do życzenia. Dyrygenci mało jeszcze zważają na szlachetność brzmienia i pozwalają śpiewakom wrzeszczeć. Taki śpiew wywoływał często nawet wesołość u słuchaczy. Również dobór utworów dowolnych wykazał brak smaku dyrygentów. Pieśń „A ja sobie podrygom“ musi być wykonana nadzwyczaj zgrabnie, inaczej trąci ordynarnością. Jeden z chórów męskich trzeciej kat. śpiewał jako utwór dowolny Walewskiego — Pije Kuba. Jakiż tu stosunek do utworu zadanego? Przecież to pieśń nawet dla drugiej kat. zatrudne. Zdarzyło się również jednemu zespołowi, że trzy głosy t. j. sopran, alt i bas śpiewały w tonacji właściwej, a tenor akurat o ton wyżej. I tak było przez cały utwór. Podziwiać należy wytrwałość tenorów, więcej jeszcze cierpliwość, czy głuchotę pozostałych głosów, a najbardziej obojętność dyrygenta. Lekcję wzorowego wykonania dało Koło z Jutrosina, które śpiewało naprawdę pięknie. Wcale niełatwą ludówkę Kazury — Cyganie, zaśpiewał Jutrosin w idealnej intonacji, przez wszystkie trzy zwrotki, nie nudząc jednostajnością.

Mimo wyżej wspomniane niedomagania, trzeba podnieść ogromny zapał u śpiewaków i dyrygentów. Dziś już jest postęp, a przy dalszej uporczywej pracy, będzie o wiele lepiej. Tylko się nie zrażać!

W kat. drugiej popisywały się następujące koła: im. Dembińskiego z Rawicza, Jutrzenka z Rawicza, oraz Koła Śpiew. z Bojanowa i Miejskiej Górki.

Nagrodę wędrowną za chór mieszany, w postaci pięknego puhara (dar miasta Rawicza) zdobyło Koło im. Dembińskiego z Rawicza pod dyr. p. Roszaka. Druga nagroda wędrowna złoty łańcuch (dar miasta Bojanowa) przypadła, za chór męski. Miejskiej Górce, pod dyr. p. Lewickiego.

Koło im. Dembińskiego z Rawicza utrzymuje się w swej tradycyjnej formie, mimo, że obecnie przeżywa wstrząsy organizacyjnej natury. Z tego co słyszałem wnioskuję. że Koło wcale na ubytku kilku niezadowolonych członków nie straciło. Może nawet ten przewrót (podobno na tle politycznem) wyjdzie na dobre, bo atmosfera się wyczyści. Już w zeszłym roku zauważyłem, że w życie naszych kół wdziera się polityka i psuje zgodną pracę. Z żalem stwierdzić trzeba, że wypadków rozbicia zgodnej pracy Kół Śpiew. z powodów politycznych jest coraz więcej. Zastanówmy się co robimy! Czy chcemy doprowadzić do tego aby w wolnej Ojczyźnie obalić instytucję, która przetrwała niewolę i była może najważniejszą ostoją ducha narodowego? Nie możemy pozwolić na to, aby organizacje o jakiemkolwiek zabarwieniu politycznem wdzierały się w nasze tradycją uświęcone przywileje i tworzyły przy swych placówkach koła śpiewacze, co dzisiaj niestety już dość często ma miejsce. Dajmy w naszych kołach przykład zgody na polu pracy nad krzewieniem śpiewu, nie segregując naszych członków na mniej lub więcej lojalnych, a dając wszystkim pole do użytkowania swych dobrych chęci. Niestety pod tym względem błądzą niektórzy prezesi kół, a nawet okręgów, operując frazesami partyjnemi, chociaż nie na zebraniach lub lekcjach, lecz w gronie śpiewaków, z których niejeden może być nieco odmiennych zapatrywań. Prawdziwi politycy umieją w ważnych dla narodu chwilach, znaleźć platformę porozumienia, lecz rozpolitykowani głupcy umieją tylko rozbijać. Nie dopuśćmy więc polityki do naszych kół, a zacietrzewionych partyjników, którzy psują nam harmonję i jedność, starajmy się usuwać, bo dla nich między nami miejsca niema.

Koło im. Dembińskiego posiada świetny materjał głosowy i dobrego dyrygenta. Wykonanie Wojaka było imponujące. Jestem zdania, że na związkowych zawodach mistrzów drugiej kat. zdobyłoby to koło pierwsze miejsce.

Również chór żeński spisał się świetnie. Tylko jeden błąd, że nie było utworu dowol-

nego. Koło im. Dembińskiego ma szczęście do dyrygentów. Zdawało się, że po przeniesieniu p. Lewandowskiego, który koło na właściwym poziomie postawił, będzie źle, tymczasem pokazało się, że p. Roszak wcale poprzednikowi swojemu nie ustępuje. Niech tylko ufa więcej własnym siłom, a nie słucha podszeptów wiecznie niezadowolonych śledzienników, którzy będąc dyrygentami nie potrafili swego koła na tak wysoki szczebel podnieść, ale dziś zdobywają się na twierdzenie wobec dyrektora Związku, że skrzypce są lepsze do podania chórowi tonu, aniżeli fortepian. Czy jednak ci panowie potrafią czysto ton na skrzypcach podać, bardzo wątpliwe. Zresztą poco pchać się z radą tam, gdzie nikt o nią nie prosi i nie potrzebuje jej.

Równie wartościowem i pracowitem kołem jest Koło z Miejskiej Górki, którego tak zespół meszany jak męski, zrobiły jak najlepsze wrażenie. Dyr. p. Lewicki jest również dzielnym pracownikiem, pełnym zapału, energji i świadomości celu.

Jemu dostała się nagroda wędrowna za chór męski i rzetelnie na nią zasłużył, wykonując Naszą gosposię — ponad wszelkie oczekiwanie. Zespół męski rozporządza wcale dobremi i szlachetnemi głosami, które dyrygent umiał stonować i zabarwić. Chór mieszany tego koła jest również na najlepszej drodze. Nieszczęście chciało, że czy to z wielkiej ochoty, czy z gorąca, soprany ciągnęły zespół coraz wyżej, aż na C-dur t. j. o cały ton. Ale działo się to jakoś nieznacznie, harmonja była zawsze dobra, a co najważniejsze, że głosy wytrzymały i końcowe c''' wyszło jak dzwon. Słabiej nieco wypadł utwór dowolny Namawianie — Maklakiewicza: tu pozwalały sobie głosy na zbyt częste oddechy, nawet, co dziś już nieprawdopodobne, w środku słów. Koła Jutrzenka z Rawicza i Harmonja z Bojanowa nie miały prawa do stawania w drugiej kategorji. Lecz cóż tu poradzić. Najprostsza wymówka: „Nic o tem nie wiedzieliśmy, bo skąd"? Stawia się delegata Związku przed faktem dokonanym, a nie dopuścić, to zaraz wystąpienie ze Związku.

Co wtedy zrobić? Dla miłej zgody trzeba ustąpić. Zresztą obywda koła śpiewały nieźle i mogą w tej kotegorji pozostać, lecz poco regulamin?

Dyrygent Harmonji p. Weigt bardzo jeszcze młody, lecz uzdolniony i pracowity, zrobić może wiele, bo zespół ma dobry i pilny. Zespół żeński nie spisał się tym razem wcale, no ale to wina ogólnego zdenerwowania z błahej zresztą przyczyny. Nie przejmować się takiemi drobnostkami i nie tracić animuszu!

Jutrzenka z Rawicza miała wielkie zamiary, lecz te przerastały narazie siły. Zespół jest jeszcze zbyt młody. No ale nic się nie stało, bo Jutrzenka utrzymała się w drugiej kategorji i zdobyła pierwszy chrzest i naukę. Poco tylko to niezadowolenie i pogróżki? Tymczasem zupełnie inny sąd w Gostyniu, tydzień później nie był wcale lepszy.

Chóry ogólne pod dyr. p. Szerwentki nie mogły zdobyć się na sprawne wykonanie „Czemuż ci mi" — Wiechowicza. Impreza zawodów w tym roku uderzała nadzwyczajnym porządkiem i sprawnością organizacji, a publiczność okazała wielkie zainteresowanie wypełniając salę i ogród tłumnie tak, że czysty zysk wynosił conajmniej 800 zł! Zarząd okręgowy wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze i podnieść trzeba, że dzięki sprężystości skarbnika okręgowego p. Herwicha, Koła okręgu rawickiego należą do najlepiej płacących swe zobowiązania wobec Związku.

Okręg XI. Zawody tegoroczne odbyły się w Kościanie 28. VI. przy nikłym udziale kół, bo stanęło ich zaledwie cztery. Jest to liczba aż przesadnie skromna. Przytem — jeśli się bliżej przyjrzeć — powściągliwość owa nie we wszystkich wypadkach okazała się dostatecznie uzasadnioną.

Uderzającą była przedewszystkiem nieobecność dyrygenta okręgowego, który chyba już z samego urzędu powinien był tam być. Pod koniec, owszem, widziano go ale w charakterze ściśle prywatnym. (Podobno w tym samym czasie odbywała się w innem miejscu jakaś impreza dobroczynna w której dyrygent okręgowy musiał wziąć udział. Jeśli tak, to dlaczego albo zawodów, albo tamtej imprezy nie przełożono na inną niedzielę?! Wszystko to robi niezwykle przykre wrażenie i urąga najprymitywniejszym zasadom organizacji i dyscypliny związkowej).

Z kół miejscowych wystąpiło tylko jedno („Lutnia") a jest ich trzy. Dwa pozostałe, któremi kieruje właśnie dyrygent okręgowy uchyliły się od obowiązku organizacyjnego. Trudno! Nie posiadamy żadnej egzekutywy, któraby po dosięgnięciu opornych nauczyła ich karności i dyscypliny i drogą zwyczajnych presyj wyrabiała w nich moralne poczucie odpowiedzialności i obowiązku. W Turcji nie kradną, bo dawniej za to rękę ucinali!

Zdawałoby się, że dziś dojrzeliśmy na tyle, iż rozumiemy co to jest obowiązek organizacyjny, a tembardziej ten, który przyjęliśmy na siebie dobrowolnie.

Niestety! Nie wszędzie się to daje zauważyć. Od członków naszych musimy jednak wymagać posłuchu i karności, chociażby to miało pociągnąć za sobą uszczuplenie kadr związkowych.

Co się tyczy samego zjazdu i zawodów, to były one bardzo skromne i ilościowo i jakościowo. Wystąpiły dwa chóry w drugiej kategorji (Śmigiel i Kościan „Lutnia") oraz dwa w trzeciej (Kiełczewo, Czarków-Nacław). Aczkolwiek Lutnia kościańska wysunęła się w II kat. na pierwsze miejsce, to w stosunku do

Śmigla jej nadwyżka była niewielką. Oba te chóry są mniej więcej na tym samym poziomie i to, czego któremu brakuje w chórze mieszanym uzupełnia w chórze żeńskim i naodwrót — tak, że oba zasługują właściwie w sumie na ten sam stopień. Inna sprawa, że ogólny ich poziom w danej kategorji wysokim jeszcze nie jest; będą musiały więc jeszcze dobrze popracować. „Lutnia" kościańska zdobyła wędrowną nagrodę poraz trzeci. A ponieważ ten trzeci raz przy-



Prof. Lubierski, dyrygent „Lutni" w Kościanie, trzykrotny zdobywca okr. nagrody wędrownej.

padł właśnie na jej czterdziestolecie, można go uważać za dobrą wróżbę na przyszłość.

„Lutnią" dyryguje prof. Lubierski. Jeden on tylko wystąpił ze swym chórem we wszystkich trzech rodzajach — męskim, żeńskim i mieszanym. Następnie p. Koźma ze Śmigla był tym, który produkował się w dwóch rodzajach — mieszanym i żeńskim.

Kategorja trzecia występowała tylko w jednym rodzaju. Chórek wiejski z Kiełczewa (pani Pilikowa) pracuje skromnie i stara się robić postępy, które jednak nie idą zbyt wielkiemi krokami z powodu szczupłości zespołu — szczególnie męskiego. Zespół zasługuje jednak na słowa jak najgorętszej zachęty i życzliwości.

Nasuwają się znowuż wskazówki co do sposobu dyrygowania: mniej ruchów, a te, które są, powinny być ścisłe i zdecydowane.

Nie improwizować! Nie pływać!

Czarków-Nacław (p. Sobiech) przedstawił zupełnie poprawną pracę i stanął w swej kategorji na pierwszem miejscu. W pieśni konkursowej miał dobry rytm i dobre tempo. Dyrygent sam jest muzykalny i dyryguje poprawnie — a to dużo znaczy. Co do pieśni dowolnych to okazało się, że nie wszyscy wiedzieli o tem, że się musi je śpiewać. Od czegoż „Przegląd" — od czegoż w nim dział administracyjny — od czegoż szczegółowe wskazówki? Chóry ogólne, któremi dyrygował w zastępstwie p. Lubierski niczem szczególnem się nie wyróżniły.

Zjazd urządzony był skromnie i nie wywołał w mieście należytego echa.

Okręg XIV. Zawody odbyły się 12 lipca w Pniewach na tle uroczystości czterdziestolecia miejscowego Koła Śpiewackiego. Jest to z jednej strony dobrze jeśli się łączy takie dwa obchody, organizacyjnie jednak nie zawsze okazuje się to pożądanem. Tak było właśnie w Pniewach. Niema co jednak nad tem się dziś rozwodzić. Organizatorowie, którymi byli członkowie zarządu pniewskiego koła śpiewackiego-jubilata, sami dostrzegli niedociągnięcia, w przyszłości więc tak oni jak i Zarząd Okręgowy będą się zastanawiali gruntowniej nad sposobem urządzania podobnych uroczystości. A co się tyczy urzędowych zawodów okręgowych, to tych nigdy okręg nie powinien wypuszczać ze swych rąk. Powinien być przytem obeznany dokładnie ze wszystkiemi punktami regulaminu związkowego, tyczącego zawodów jak również i ze wszystkiemi poprawkami i uzupełnieniami, które co roku się wprowadza jako wyraz żywotności naszej organizacji i naszej pracy.

Te dodatkowe przepisy ukazują się na czas w „Przeglądzie Muzycznym". Zarząd Związku w naiwności swej sądził, że ogłaszanie nowych przepisów w organie związkowym wystarczy, aby wszyscy o nich wiedzieli. Okazuje się niestety, że nietylko poszczególne koła ale i całe okręgi organu związkowego nie czytają i nie wiedzą nawet kto z członków zarządu go otrzymuje.

Nie trudno sobie więc wyobrazić w jakim stosunku do rzeczywistości pozostają te nasze przepisy i zarządzenia. No ale dosyć już tego tembardziej, że uroczystość 40-lecia koła pniewskiego stała się tak ważnym dniem dla miejscowego obywatelstwa i tak była przez nie godnie obchodzoną że byłoby wysoce niewłaściwem mącić jej podniosłość dalszem pedantycznem wytykaniem: — ato źle, a tamto nie dobrze, a owo do niczego.

Skorośmy więc po dłuższych pertraktacjach na miejscu porozumieli się wzajemnie i ustalili, że to, co było niedobrze jest dobrze i że to czego brakowało dało się jakoś zastąpić czem innem, nabraliśmy odrazu innego nastroju i mogliśmy w całej pełni podziwiać rozmach i skalę całej uroczystości a także odczuć należycie tę ogromną rolę, jaką odgry-

wa w niektórych miejscowościach organizacja śpiewacza. Trzeba na te rzeczy patrzeć świeżem okiem, żeby ocenić należycie siłę moralną, jaka tkwi w śpiewactwie jako czynniku społeczno-wychowawczym i kulturalnym. Praca nasza obciążona jest jednak jeszcze sentymentami przeszłościowemi. Nawiązujemy w niej do wspomnień, które odgrywają jeszcze wprawdzie dużą rolę jako bodziec, ale które dla pokolenia młodszego stają się już tylko historją: prowadzimy ją nadal pod hasłem narodowem — co powinno być zawsze postulatem naczelnym — nie zawsze jednak z uwzględnieniem zmienionych warunków i zmienionych potrzeb. Współczesna nasza rzeczywistość stawia przed nami nowe wymagania, których charakter wymaga raczej wytężonego spojrzenia przed siebie niż oglądania się wstecz i biernego rozpamiętywania minionych dziejów. Kierownicy naszych kół powinni o tem pamiętać. Jako ludzie starsi powinni pamiętać o tem, że kierują młodzieżą, która nie może mieć tego odczucia przeszłości co oni, która zna tę przeszłość — na szczęście — tylko z opowiadania. Powinni więc mieć to na uwadze i skierowywać całą wolę, cały wysiłek i ambicję młodych w przyszłość, wpajając im przekonanie, że doskonalenie i pomnażanie naszych zdobyczy kulturalnych jest taką samą służbą narodową jak nią była walka o zachowanie polskości w czasach zaborów; a jeśli chodzi o skutki i rezultaty to jest nawet wyższą.

Odbiegliśmy pozornie od tematu. Refleksje te jednak nasunęły się same podczas obserwacji pięknego święta śpiewaczego w Pniewach. Nasunęły się szczególnie przy porównaniu dwóch momentów uroczystości — przedpołudniowego posiedzenia jubileuszowego, gdzie siłą rzeczy musiały oczywiście dominować, wspomnienia — jakże piękne chwilami i podniosłe — i popołudniowych zawodów w parku za miastem, gdzie niezmiernie ruchliwa, żywa i czynna młodzież śpiewacza starała się najwięcej o to, aby śpiewać jak najlepiej a pozatem wesoło czas spędzić.

Same zawody miały przebieg interesujący.

Stanęło wprawdzie tylko pięć kół, łącznie jednak z udatnie wykonanemi chórami ogólnemi dały one w sumie produkcję dosyć zajmującą. W drugiej kategorji wystąpiły chóry z Pniew (jubilat), Nowego Tomyśla i Lwówka; Pniewy z chórem mieszanym i męskim, Nowy Tomyśl mieszanym i Lwówek z męskim, żeńskim i mieszanym. Wszystkie te trzy chóry reprezentują dobrze swoją kategorję a z nich najlepiej — jeśli chodzi o szlachetność brzmienia — Nowy Tomyśl, Pniewy posiadają może więcej rutyny muzycznej i równowagi w interpretacji, ustępują jednak Nowemu Tomyślowi pod względem czystości wymowy (rzecz w chórze niezmiernie ważna), szlachetności emisji głosowej i dobrze wyrównanego stosunku głosów pomiędzy sobą. Oba chóry zdobyły równą ilość głosów. Koło z Pniew jednak jako gospodarz i jubilat zrzekło się rywalizacji o pierwszeństwo wysuwając tem samem na czoło Nowy Tomyśl, co tak dla śpiewaków tamtejszych jak i dla zdolnego a posiadającego dobre kwalifikacje muzyczne dyrygenta p. Nowaka będzie miłą zachętą do dalszego doskonalenia się.

Lwówek (dyr. p. Mroczkiewicz) wystąpił z zasobnym programem — wszystkie trzy rodzaje — wykazując tradycyjnie swój dobry poziom, wytrwałość i pracowitość. Ze szczególnem uznaniem podkreślić tutaj należy zapał, poświęcenie, bezinteresowność i oddanie z jakiem dla kultury śpiewaczej pracuje na swojem terenie p. Mroczkiewicz. Rezultaty jego działalności dyrygenckiej są b. poważne a zasługują tem więcej na uwagę, że jest on przecież amatorem i samoukiem muzycznym. Z punktu widzenia obywatelskiego praca podobnych działaczy jest nieocenioną.

Trzecia kategorja reprezentowała się tutaj dosyć skromnie tak ilościowo jak i jakościowo. Chór z Kwilcza przy fachowem kierownictwie mógłby się wybić znacznie wyżej. Obecnie dyryguje nim pełen jak najlepszych chęci amator, któremu brak jednak wielu podstawowych wiadomości. Dyryguje on według własnego systemu i również według własnego systemu ustawia śpiewaków co im jednak nie przeszkodziło zaśpiewać wcale nieźle utwór konkursowy na chór mieszany. W chórze męskim, który niepotrzebnie przygotowali, głosy źle były wyuczone. Chórem z Brodów dyrygowało dwóch dyrygentów p. Schulz (utworem dowolnym — nie wiedział jednak czyj utwór śpiewa!!!) i p. Kałdowski, dyrygent okręgowy oraz kierownik koła-jubilata (utworem konkursowym). Utwór konkursowy był interpretowany b. dowolnie, z przesadnemi przerwami i dyrygowany nie zawsze prawidłowo. W ogólnej punktacji Brody znalazły się na pierwszem miejscu w III kat. Chóry ogólne były naogół przygotowane zadawalniająco i brzmiały nieźle. Uderzało jednak niesforne zachowanie się śpiewaków oraz brak dyscypliny wśród nich i brak autorytetu władz.

Jubileusz oraz zjazd okręgowy wywołały w mieście silny oddźwięk. Liczny udział społeczeństwa oraz władz z p. burmistrzem — który wygłosił do śpiewaków na rynku świetne przemówienie — na czele dowodzi, że miejscowe koło oraz idea śpiewacza cieszy się tutaj dużem uznaniem.

Okręg XX — Nakło. Jeden z najmniejszych okręgów naszego Związku okr. XX, odbył zawody 5 lipca w Nakle. Jeżeli gdzie, to tu specjalnie spotkała delegata Związku miła niespodzianka z powodu poziomu pracy w poszczególnych kołach. Okręg ten posiada koła, które w niczem nie ustępują najlepszym kołom danych kategoryj w Związku, a zapałem do pracy

i zrozumieniem potrzeby śpiewu, o wiele je przerastają.

Pierwsze miejsce w drugiej kategorji zdobyła Harmonja z Nakła, drugie Kcynia, trzecie Wyrzysk. Ktoby wierzył, że tu śpiewają jeszcze „Wędrownika“. Koło jedność chór męski, śpiewało nieźle, lecz brak mu basów, a występ chóru z Miasteczka rokuje temu kołu dobrą przyszłość, oraz przejście do drugiej kategorji.

Że w Nakle obchodziła Harmonja w tym samym dniu czterdziestolecie dowiedziałem się na miejscu. Również Święto pieśni z zawodami o nagrody odbyło się za zgodą przedstawicieli Zarządu Głównego (prof. Jaworski) na ustny wniosek Zarządu Okr. zgłoszony podczas konferencji z dyrygentami i prezesami po zawodach. Bardzo odpowiednia forma, bo oszczędzić można na znaczkach pocztowych a jeżeli delegaci się nie zgodzą, konkurs i tak się odbędzie. Zarządy naszych Kół i niektóre Zarządy Okręgów bardzo są nieraz na punkcie korespondencji oszczędne. Sekretarjat odpisuje na każde pismo natychmiast, ale na odpowiedź czekać musi nieraz bardzo długo, a często wcale się jej nie doczeka. Często nawet spotykamy się z zarzutem, że my nie odpisujemy. Konia z rzędem temu, kto mi udowodni, że na jego list tego samego dnia nie odpisałem!

Zawody okręgu nakielskiego były wzorowe. Jak wypadły popisy jubileuszowe nie wiem, bo musiałem wracać do Poznania, aby dyrygować chórem na uroczystościach wilsonowskich.

ZAWODY OKR. W B. R.

Okręg XII — 20. IX. w Lesznie;
Okręg XIII — 13. IX. w Rakowicach;
Okręg XVII — 4. X. w Wągrowcu;
Okręg XIX — 6. IX. w Inowrocławiu.
Nie podały terminu zawodów okr. XV i XVI.

KASA ZWIĄZKU.

Koła, które zapłaciły składki i abonament Przegl. Muz. do końca 1931 r. i nie mają żadnych zaległości:

Okręg I — Poznańskie T-wo Oratoryjne; Chór męski im. Moniuszki — Kolejarze; Halka — Poznań.
Okręg II — Koło Śpiew. Swarzędz, Starołęka, Lasek, Żabikowo Kolonja, Ławica, Tarnowo Podgórne.
Okręg V — Koło Śpiew. Żerków.
Okręg VI — Koło Śpiew. Krępa, Ostrów „Echo“.
Okręg VII — Koło Śpiew. Kępno „Tow. Śpiewu“.
Okręg IX — Koło Śpiew. Sarnowa, Dębno Polskie.
Okręg X — Koło Śpiew. Krobia.
Okręg XI — Koło Śpiew. Czarków-Nacław, Kiełczewo.
Okręg XII — Koło Śpiew. Przement.
Okręg XIII — Koło Śpiew. Granowo.
Okręg XIV — Koło Śpiew. Kwilcz.
Okręg XVII — Koło Śpiew. Gąsawa.
Okręg XX — Koło Śpiew. Nakło „Jedność“.
Okręg XXI — Koło Śpiew. Bydgoski Chór męski.

Część zysku z tegorocznych Zjazdów — nadesłały Zarządy Okręgów VII, X i XX.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Reszta sprawozdań zjazdowych, z powodu braku miejsca w następnym numerze.

Przypominamy, że wszelkie należytości za nuty pobrane w biurze Związku przed 15 kwietnia b r., należy wpłacać w Sekretarjacie Wlkp. Związku, lub przez P. K. O. na konto 204-920 a nie p. M. Barwickiemu. Pan Barwicki wyprowadził swoje wydawnictwo z lokalu Związku i ma wobec nas zobowiązania, na rzecz których odstąpił Związkowi swe wierzytelności.

Kołom naszego Związku podajemy do wiadomości, że sytuacja finansowa wcale się nie poprawiła, bo odezwy nasze nie znalazły u Zarządów kół oddźwięku. W następnym numerze podamy wykaz kół, które zalegają ze składkami za kilka lat i nie myślą wcale o ich regulowaniu.

Do niniejszego numeru załączamy formularz Sprawozdania rocznego, króry prosimy jak najskrupulatniej wypełnić i natychmiast do Związku nadesłać. Uprasza się usilnie, o dokładne i wiarogodne wypełnienie wszystkich rubryk!!! według stanu z dnia 1 lipca b. r. Wszelkie nazwiska należy wpisywać czytelnem pismem! Każde Koło powinno ten obowiązek spełnić, gdyż poprzednio przysłane sprawozdania są przeważnie niejasne.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: S. KWAŚNIK, POZNAŃ. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA“ W POZNANIU.